Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA 18. WRZEŚNIA 1921. NR. 212. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 10 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 250	Marek 220	Marek 250	Marek 360	Marek 225

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za wiersz nonp. lub jego miejsce	Mk 20
Nadesłane (za wiersz nonp.)	„ 50
Nekrologi	„ 25
Komunikaty	„ 30
Na 1. stronie	„ 30
Drobne za wyraz	„ 7

Bezrząd z woli Zespołu.

Gabinet pozaparlamentarny Ponikowskiego jest wyrazem zemsty bankruta politycznego, jakim jest dzisiaj Zespół centrowy. Nie dano mu samemu rządzić w Polsce, łupić kraju na synekury dla suplentów piastowych i niszczyć skarbu państwowego. Chciał podzielić się tą zaszczytną misyą ograbiania państwa z lewicą, ale odmówiła. Z natury rzeczy należało zatem podzielić się władzą z prawicą. Ale współpraca ze stronnictwami prawicy oznaczała koniec piastowego rozsprzedawania Polski, oznaczała kontrolę gospodarki, oznaczała wreszcie program, zasady, inicyatywę, rząd, prawdziwy, aktywny rząd. Za żadną cenę — zawołali Witosy i Rataje. Lepiej niech nie będzie żadnego rządu w Polsce, niż mieliby w nim zasiadać „chadecy" i „endecy". Niech nie będzie rządu!... I z tej myśli powstaje pierwszy pozaparlamentarny gabinet p. Ponikowskiego.

Jest coś niepojętego w tej zaciekłej, tępej nienawiści „piastowców" do przeciwników z prawa. Bo przecież i prawica umie nienawidzieć. I ona chciałaby — gdyby się dało — rządzić sama, bez ludowców. Ale niema tam chyba ani jednego polityka, który nie zgodziłby się współpracować z piastowcem czy socyalistą, jeśli wymaga tego interes państwa. Piastowcy zaś nienawidzą tak, że gotowi Polskę zgubić, byle endecy nie mogli się chlubić, że współdziałali w jej uratowaniu. Jest to psychika jakiegoś reymontowego chłopa, którym włada ponura, demoniczna nienawiść. Podpali swój dach, by spalić dom sąsiada, który mu zaorał miedzę. Całą moralną nicość piastowców możemy widzieć w ciągu obecnego przesilenia jak na stole prosektoryjnym. Taką mściwą, samolubną, nikczemną była również szlachta polska XVIII w. Wynik polityki przez nią prowadzonej jest — wiadomy.

Cóż oznacza rząd Ponikowskiego — przypuszczając już, że dojdzie do skutku, co obecnie jest prawie pewnem. Oznacza bezrząd. Nie łudźmy się co do tego. Nie czas u nas bowiem jeszcze na rządy fachowe. Rząd fachowy wypełnia z zasady pauzy między jednym a drugim rządem parlamentarnym. Rysem znamiennym fachowych rządów jest to, że w parlamencie nie mają zorganizowanej większości, a co za tem idzie, niema planowej, twórczej pracy ustawodawczej i rzeczywistej kontroli nad administracyą. Następuje pauza w działaniu legislatyw. Rząd załatwia bieżące sprawy na podstawie już istniejących ustaw, nie przeprowadzając żadnych reform, żadnych zmian.

Czyż taka pauza jest w Polsce możliwa? Przecież u nas buduje się dopiero państwowość, a buduje ją właśnie Sejm, który ma jako konstytuanta władzę suwerenną w państwie. Przecież rząd Ponikowskiego czy to przeprowadzając sanacyę budżetu, waluty, czy załatwiając jakikolwiek problem polityki zagranicznej, nie może go załatwić we własnej kompetencyi, ale **musi** żądać od Sejmu ustawy lub uchwały, nie jednej nawet ustawy finansowej, ale całego systemu podatkowego, pewnej określonej polityki gospodarczej, skarbowej, walutowej, słowem nieprzerwanej, konsekwentnej woli sejmowej, bez której w Polsce rządzić nie można. Niema tu § 14, niema gotowego prawa administracyjnego i politycznego, niema tradycyi i rutyny biurokratycznej, wreszcie niema autorytetu Korony, która gdzieindziej w braku Sejmu staje się źródłem władzy. P. Ponikowski musi ciągle stać przed Sejmem i prosić go o to samo, o co prosił p. Witos. Czy znajdzie większość dla swych żądań? Jeśli tak, to... istnieje większość o którą się może oprzeć. Ale pocóż było w takim razie powoływać rząd pozaparlamentarny? Większość może i powinna wyłonić z siebie gabinet, jako swój organ wykonawczy. Cechą rządu pozaparlamentarnego jest właśnie to, że nie ma za sobą większości i tej większości nie potrzebuje, bo żadnych daleko sięgających reform nie przeprowadza i rządzi tylko z dnia na dzień.

Gabinet Ponikowskiego może być tylko przejściowym. Może trwać przez kilka tygodni, póki Zespół centrowy naprawdę nie przyjdzie do rozumu. Temu gabinetowi uchwali budżet cały Sejm, ale nie uchwali tych wielkich ustaw, które są potrzebne, by rydwan państwowy wyciągnąć z witosowego błota. Ten gabinet dla społeczeństwa nie będzie miał autorytetu władzy, bo powstaje niedemokratycznie. Istnieje u nas nieufność do biurokracyi, nowy gabinet ją wzmoże. Wobec zagranicy nowy rząd będzie naszem politycznem testimonium **paupertatis**. Z pewnością nie podniesie to naszej marki, nie powiększy zaufania rządów i społeczeństw obcych.

Pomijamy tu kwestyę osobistą. Nowy premier jest pozostałością ze smutnej pamięci czasów Rady Regencyjnej. Nie będziemy mu tego wypominali. Przypuszczamy, że zechce być naprawdę bezpartyjnym i że mu bezcelowrzeszczyzna gruntownie wywietrzała z głowy.

Chodzi nam o to, by w Polsce był rząd prawdziwy, t. j. rząd silny i posiadający należny autorytet. W obecnych stosunkach rząd taki musi być parlamentarnym. I bez ludowców — 203 posłów oświadczało się za gabinetem prawicowo-centrowym, a zatem możliwym był rząd parlamentarny oparty na większości, coprawda niewielkiej. Za niedojście do skutku tego rządu odpowiedzialność ponoszą Skulszczycy, mieszczanie i klub pracy konstytucyjnej. Woleli oni bezrząd w Polsce i przyjaźń z Witosem, niż nieprzyjaźń z Piastowcami i rząd w Polsce. Przyjdzie czas na nich na zdanie rachunku.

Na posiedzeniu Ligi narodów przedstawiciel Kanady zainteresował się sprawą statutu dla Galicyi wschodniej. Anglicy rozdzielili role w swej kampanii antypolskiej. Lord Robert Cecil, który dał się wybrać do zgromadzenia Ligi jako przedstawiciel Afryki Południowej, **specyalizuje się na obrońcę praw Litwy do Wilna, reprezentant samej Anglii stara się nie dopuścić do oddania nam G. Śląska, a sprawę** Galicyi wsch. powierzył anglo-żydowski sojusz p. Doherty, przedstawicielowi Kanady. Liga narodów niema sama bezpośredniego wpływu na załatwienie kwestyi galicyjskiej, p. Doherty proponuje więc jedynie „wezwać" mocarstwa sprzymierzone, by wypracowały prędko statut dla Galicyi wschodniej. Jednak już teraz winien rząd polski wobec tej wyraźnej próby interwencyi Ligi narodów w kwestyi Małopolski wschodniej zająć stanowisko zdecydowane. Należy zaznaczyć z naciskiem, że Liga niema prawa mieszać się do nieswoich spraw, zwłaszcza, że sporów, już jej powierzonych, pomyślnie załatwić nie może. Anglia chciałaby kwestyę galicyjską oddać również pod decyzyę Ligi, by Polskę zamienić w państwo zupełnie zależne od Ligi narodów, t. j. od Anglii i międzynarodowego żydostwa. Tym zakusom trzeba się oprzeć zaraz w początku. Kwestya Galicyi wschodniej w Radzie Najwyższej jest — z naszego stanowiska — bezpieczniejsza, bo do jakiejkolwiek decyzyi Rady potrzeba jednomyślności, a zatem także głosu Francyi. Nic dziwnego, że nie mogąc w Radzie Najwyższej przeprowadzić swych zamiarów Lord George zwraca się o pomoc Ligi narodów.

Dziennikarze skandynawscy w Warszawie

Warszawa. P. A. T. Wczoraj przybyli do Warszawy przedstawiciele prasy skandynawskiej (duńskiej, norweskiej i szwedzkiej). Na dworcu głównym przywitał gości komitet przyjęcia, wyłonionny z ramienia Syndykatu dziennikarzy warszawskich. W godzinach popołudniowych przedstawiciele prasy skandynawskiej złożyli wizytę u marszałka Sejmu, u ministra spraw zagranicznych i u prezydenta miasta Warszawy.

Pomoc Rosyi.

Paryż. (E. E.) Międzynarodowa komisya pomocy dla głodnych w Rosyi rozpoczęła w dn. 15 b. m. swoje obrady pod przewodnictwem senatora Noulensa. Komisya wysłuchała sprawozdania przedstawiciela Czerwonego Krzyża i Nansena. Zarówno prez. Czerwonego Krzyża, jak i Nansen są zdania, **że koniecznem jest wysłanie komisyi dla zbadania stosunków w głodnych okolicach Rosyi.** Komisya postanowiła zwołać w sprawie pomocy dla Rosyi na dzień 6 października **zjazd międzynarodowy do Brukseli z udziałem państw koalicyjnych,** neutralnych, Niemiec, wreszcie państw sąsiadujących z Rosyą! W sprawie tej wysłała komisya odpowiednią notę do głównych mocarstw.

Pozaparlamentarny gabinet Ponikowskiego.

Wysiłki prawicy nad stworzeniem rządu parlamentarnego. — Lewica i centrum przeprowadzają kandydaturę pozaparlamentarną Ponikowskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie konwentu seniorów, które rozpoczął p. marszałek zapytaniem, by konwent zadecydował, **czy ma powstać rząd parlamentarny, czy poza parlamentarny.** Pos. Skulski proponuje, ażeby przedstawiono rozmaitych kandydatów poza parlamentarnych, a mandat powierzyć osobie, która skupi największą ilość głosów. Pos. Głąbiński żądał, ażeby konwent seniorów zadecydował nasamprzód, czy rząd parlamentarny jest istotnie możliwy, albowiem nie wyczerpano jeszcze wszystkich środków do jego stworzenia. Pos. ks. Lutosławski żądał stwierdzenia, które stronnictwa uważają gabinet parlamentarny za konieczny. Pos. Dubanowicz podkreślił, że gabinet parlamentarny od mieszczan na prawo ma mało większości, a poza parlamentarny tej nawet większości mieć nie będzie. Pos. Daszyński uważa parlamentarny rząd mniejszości za największe zło i dlatego szuka możliwości utworzenia gabinetu pozaparlamentarnego.

Pos. Głąbiński (Z. L. N.) stwierdza, że z oświadczenia pos. Daszyńskiego wynika niedwuznacznie, iż **za gabinetem nieparlamentarnym jest większość centrowo-lewicowa.** Pos. Skulski (Zjedn.) twierdzi, że gabinet parlamentarny od mieszczan na prawo miałby 203 głosów, czyli to jest za mało. Pos. Dubanowicz (N. Ch. Lud.) zaznacza, że skoro centrum i lewica są za rządem nieparlamentarnym, to niech ten gabinet wyłonią. Pos. Stapiński wypowiada się za rządem parlamentarnym centrowo-lewicowym. Pos. Chądzyński (N. P. R.) wobec innych kombinacyi jest za rządem pozaparlamentarnym. Pos. Czerniewski (Ch. D.) stwierdza, że zwolennicy rządu parlametarnego są zmajoryzowani i przez centrum i lewicę. Pos. Seyda podnosi, że jeszcze dzisiejszy poranny „Robotnik" (soc.) oburzał się na myśl rządu nieparlamentarnego, a w południe posłowie socyalistyczni poszli w kierunku przeciwnym.

Na tem dyskusyę zakończono. **Pos. Skulski wysunął kandydaturę rektora politechniki warszawskiej Antoniego Ponikowskiego,** a marszałek sejmu zaczął sondować opinię stronni tw. P. P. S. nie wypowiedziała się. Pos. ks. Kotula imieniem **kat.-lud. wysunął kandydaturę Wojciecha Korfantego,** ale wobec żądań innych stronnictw o zwłokę, konwent odroczono i wyznaczono następnie na godz. 4 popoł.

Kandydatura Ponikowskiego na premiera.

Po południu sytuacya w niczem się nie zmieniła. Tę okoliczność podniósł p. marszałek, zagajając popołudniowe posiedzenie konwentu, na którem głosowano nasamprzód nad kandydaturą Korfantego. **Związek L. N. oświadczył, iż kandydaturę tę podtrzymuje,** jako wyrazicielkę **rządów parlamentarnych. Oprócz Związku Ch. D. i kat. lud.** nie wypowiedziały się za nią żadne inne kluby.

Przystąpiono teraz **do rozstrzygnięcia kandydatury Ponikowskiego.**

Pos. Głąbiński oświadczył, iż zasadniczo stoi na stanowisku gabinetu parlamentarnego. Jesteśmy przekonani o możliwości doprowadzenia do skutku przy dobrej woli stronnictw takiego gabinetu. Z tego powodu **nie możemy się zgodzić na premiera i na utworzenie gabinetu pozaparlametarnego,** tem bardziej, że przeszłość **polityczna kandydata nie daje rękojmi,** że jego **polityka pójdzie w takim kierunku, który byłby zgodny z programem Związku.**

Pos. Czerniewski zaznacza: Znam osobiście kandydata od lat 9. Cenię go ze względu na jego nieskazitelny charakter, ale wobec tego, że **odgrywał wybitną rolę za czasów Rady regencyjnej,** a przez to nabrał specyficznego charakteru, **klub chrześcijańskiej demokracyi nie może w nim widzieć człowieka bezpartyjnego i uważa go w chwili obecnej za nieodpowiedniego.**

Gdyby nawet te objekcye nie istniały, klub wobec **zasadniczego stanowiska za rządem** parlamentarnym musiałby zająć stanowisko negatywne wobec gabinetu pozaparlametarnego. Pos. Barlicki (P. P. S.) nic nie ma przeciw zaprezentowaniu na premiera p. Ponikowskiego. Stosunek do niego uzależni od programu i składu rządu i jego postępowania. — Pos. Woźnicki (Wyzwolenie) nie sprzeciwia się koncepcyi p. Ponikowskiego, ale przyparty do muru przez p. marszałka, czy jest za, czy przeciw tej kandydaturze, deklaruje się za kandydaturą. Pos. Chądzyński obstaje za Ponikowskim, jakkolwiek nie oznacza to wzięcia udziału w większości rządowej.

Po zamknięciu dyskusyi p. Marszałek stwierdza, że **za prezentacyą Ponikowskiego oświadczyli się: ludowcy, mieszczanie, skulszczycy, klub pracy konstytucyjnej, socyaliści, N. P. R., „Wyzwolenie", razem 236 głosów; przeciw: Związek L. N., Chrześc. Demokr., N. Ch. S. L., kat.-lud. i Stapińszczycy, razem 145 głosów.** Wstrzymali się żydzi, Niemcy i nienależący do żadnych stronnictw w liczbie 27 głosów. W ten sposób większość stronnictw i to **kluby centrowo-lewicowe wypowiedziały się za powierzeniem Ponikowskiemu misyi utworzenia rządu.**

Konwent trwał bardzo krótko, zaledwie 15 minut.

W wykonaniu jego decyzyi p. Marszałek wysłał list do P. Naczelnika Państwa następujący:

„Panie Naczelniku Państwa! Mam zaszczyt zaprezentować zgodnie z opinią konwentu seniorów p. Antoniego Ponikowskiego, rektora Politechniki warszawskiej, na stanowisko prezydenta gabinetu. Za kandydaturą p. Ponikowskiego oświadczyły się kluby reprezentujące 236 głosów przeciw kandydaturze stronnictwa liczące 145. Podpisano: Trąmpczyński".

List wysłano do Modlina, gdzie bawił p. Naczelnik Państwa, **który w nocy podpisał nominacyę.**

Przypuszczalny skład gabinetu.

Pod wieczór wyjechał do p. Ponikowskiego pos. Skulski w celu dalszych pertraktacyi. W sobotę spodziewany jest list p. Naczelnika Państwa do p. Ponikowskiego, poczem premier Ponikowski rozpocznie pertraktacye o zorganizowanie rządu. Kombinacye osobiste narazie są nierealne.

Dziś wszelako można już stwierdzić, że **pogłoski o zatrzymaniu u władzy całego dawnego rządu** są nieuzasadnione. Opowiadają wszakże, **że z dawnego rządu mają zostać: min. Chodźko (minister zdrowia),** Narutowicz (roboty publ.), **Skirmunt (min. spraw zagr.), Darowski (ochrona pracy), Przanowski (podobno ma zostać min. skarbu).** Są to jednak pogłoski kuluarowe.

Ponikowski premierem.

Warszawa. 16 b. m. Kikanaście minut przed zamknięciem numeru otrzymaliśmy od naszego korespondenta z Warszawy telefon następującej treści:

Dzisiaj w nocy przyszedł do p. Ponikowskiego list następującej treści: Do p. Ponikowskiego, rektora Politechniki warszawskiej w Warszawie! W porozumieniu z Sejmem w osobie p. marszałka, poruczam Panu utworzenie nowego gabinetu. Modlin, dnia 16 września 1921. J. Piłsudski, Naczelnik Państwa.

Z Górnego Śląska.

ANGLICY BADAJĄ ŚLĄSK.

Bytom. (E. E.) Dzienniki niemieckie donoszą, że na górnośląski **obszar plebiscytowy przybędzie kilku dziennikarzy angielskich,** celem informacyjnego zwiedzenia go. Słychać też, że Anglicy opracowywują **obszerną broszurę o powstaniu górnośląskiem.**

WYTYCZNE DLA KOMISYI ŚLĄSKIEJ Z LIGI NARODÓW.

Bytom. P. A. T. Polscy uchodźcy w obozie w Goczałkowicach w powiecie pszczyńskim wystosowali do komisyi sojuszniczej w Opolu prośbę, aby komisya, składająca się z przedstawicieli Rady Ligi narodów, mająca zbadać stosunki na G. Śląsku, zwróciła uwagę na następujące punkty: na przestudyowanie **aktów gruntowych, kronik szkolnych, kościelnych i klasztornych, które udowodnią, iż do szkół górnośląskich uczęszczały przeważnie tylko dzieci polskie. Kroniki klasztorne ujawnią niezbicie polskość miast i klasztorów na G. Śląsku.**

Przeciwko stronniczości L. George'a.

Bytom. (E. E.) Zarząd centralny górnośląskich Kółek rolniczych i zarząd główny górnośląskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego, wysłały do Genewy protest przeciwko stronniczemu stanowisku L. George'a i rządu angielskiego w sprawie górnośląskiej.

FAŁSZERSTWA NIEMIECKIE.

Bytom. (E. E.) Górnośląskie dzienniki niemieckie podają w dalszym ciągu fałszywe wiadomości o rzekomych uchwałach poszczególnych wsi powiatów pszczyńskiego i lublinieckiego, wypowiadających się jakoby za przyłączeniem tych powiatów do Niemiec. Pisma polskie stwierdzają z całym naciskiem, **że te** rzekome uchwały były właśnie protestem ludności polskiej przeciwko przyłączeniu jej do Niemiec, wysyłanym do Genewy.

KOSZTA LIGI NARODÓW DLA SPRAWY GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Genewa. P. A. T. (W. B. K.) Rada Ligi narodów zgodziła się, by wydatki połączone z powierzeniem jej załatwienia sprawy górnośląskiej, aż do nowej uchwały nie przekraczały sumy 100.000 franków w złocie.

WYKRYCIE WSZECHNIEMIECKICH ORGANIZACYI ZAMACHOWYCH.

Berlin. (E. E.) „Freiheit" podaje szczegóły dotyczące wykrycia wszechniemieckiej organizacyi zamachowej na G. Śląsku. **Organizacyę wykryto przy sposobności śledzenia morderców** Erzbergera. Materyały znalezione stwierdzają, że t. zw. wolny korpus „Oberland" i „Związek pracy Rosbach" pozostawały w ścisłej łączności i zależności od radykalnych grup prawicowych, a zadaniem ich było **wykonywanie aktów terrorystycznych** wobec Polaków i przeciwników politycznych. Pomiędzy związkami tymi a centrami agitacyi prawicowej w Monachium, Berlinie i Prusach Wschodnich zorganizowaną była stała służba kuryerska.

NAPADY ORGESCHU NIE USTAJĄ.

Bytom. (E. E.) Do Bytomia napływają w dalszym ciągu zbrojne posiłki Orgeschu. **Napady Orgeschu na wsie polskie nie ustają.** Ostatnio napadł on wieś Dęby, napad ten jednak został przez mieszkańców wsi odparty.

Zatarg polsko-litewski.

Genewa. P. A. T. (Od specyalnego koresp.) Na wniosek lorda Roberta Cecila **sprawa zatargu polsko-litewskiego będzie poruszona na obecnej sesyi.** Hymans będzie dziś konferował z obu delegatami, poczem zda Radzie Ligi sprawę z wyników prac.

NOWA ORGANIZACYA POLITYCZNA W WILNIE.

Wilno. (E. E.) Powstała tutaj nowa grupa polityczna, mianowicie **miejscowy oddział polskiego stronnictwa ludowego,** utworzona przez miejscową inteligencyę. **Wileński oddział Polsk. Stronnictwa Ludowego** oświadcza się zasadniczo za stosunkiem federacyjnym, jednakże wobec oporu Litwy środkowej **opowiada się za wcieleniem Wileńszczyzny do Polski.**

Liga Narodów załatwi spór.

Genewa. P. A. T. (Od specyalnego koresp.) Zebranie wspólne delegatów polskich i litewskich, na którem **postanowiono przekazać sprawę sporu polsko-litewskiego Radzie Ligi narodów,** było bardzo krótkie i miało charakter czysto formalny, tak, że nie czyniono nawet żadnych prób do rozpoczęcia bezpośredniej dyskusyi między obu stronami w sprawie problemu. Hymans przedstawił nasamprzód każdej delegacyi odpowiedź drugiej delegacyi na jego nowy projekt, poczem zaproponował powziąć natychmiast uchwałę co do przedstawienia sprawy Lidze narodów. Obie strony zgodziły się na tę propozycyę. Następnie **przewodniczący obu delegacyi złożyli Hymansowi podziękowanie za jego dotychczasowe wysiłki i pracę.** Posiedzenie trwało zaledwie 20 minut. **Rada Ligi narodów wysłucha w najbliższych dniach sprawozdania Hymansa.**

Obrady Ligi Narodów.

POLSKA ZA PRZYJĘCIEM ESTONII I ŁOTWY DO LIGI.

Genewa. P. A. T. (Od specyalnego koresp.) Komisya polityczna postanowiła na dzisiejszem posiedzeniu przedstawić zgromadzeniu wniosek **w sprawie przyjęcia Estonii i Łotwy na członków Ligi narodów.** Powyższą decyzyę przyjęto jednomyślnie, tylko przedstawiciele Czechosłowacyi i Jugosławii wstrzymali się od głosowania. W czasie dyskusyi przed powzięciem decyzyi zabierali głos liczni mowcy, między innymi Aszkenazy, który **przemawiał na korzyść przyjęcia Estonii i Łotwy. Sprawę przyjęcia Litwy odłożono do czasu rozstrzygnięcia rokowań dotyczących sporu polsko-litewskiego.**

O STATUT B. GALICYI WSCHODNIEJ.

Genewa. P. A. T. (Od specyalnego koresp.) Doherty, delegat Kanady, złożył dzisiaj rano prezydentowi Zgromadzenia następujący wniosek: Zgromadzenie Ligi wyraża życzenie, aby Rada Ligi zwróciła uwagę Rady Najwyższej **na konieczność uregulowania w najbliższym czasie sprawy statutu b. Galicyi Wschodniej. Na** propozycyę prezydenta Zgromadzenia **odesłano powyższy wniosek do komisyi projektodawczej.**

Z dnia politycznego.

Agitacya p. Stapińskiego.

„Nasi biskupi nie chcą słuchać Ojca Świętego“ — skarży się „Przyjaciel ludu“ opowiadając, jak to biskupi nie chcą ogłosić listu papieskiego ludowi. Przy tej sposobności organ p. Stapińskiego stara się przekonać swych czytelników, że papież nic dla Polski w czasie wojny nie zrobił, bo tylko w r. 1917 „w tonie proszącym polecał ją opiece i łaskawości państw zwycięskich“ (gdy ludowcy prawi i lewi wysługiwali się Niemcom w enkaenie). — Jak wychowuje swych „przyjaciół“ p. Stapiński — dowodzi korespondencya parafian z Tenczynka w „Przyjacielu“, grożąca, że z powodu „grubiańskiego zachowania się proboszcza z parafianami, przezywania ich, sekowania „Rzym porzuca“ i utworzą Kościół Narodowy...“

Niemcy podporą P. P. S. w Poznańskiem.

W Bydgoszczy odbył się zjazd niemieckiej socyalnej demokracyi, która, jak wiadomo, jest awangardą niemieckiej partyi socyalistycznej z Rzeszy, nie ustępującej w hakatyźmie nacyonalistom niemieckim. Na G. Śląsku np. niemiecki socyalizm zwalcza zaciekle polskich robotników.. Nie przeszkodziło to jednak wcale, że na zjazd w Bydgoszczy przybył także delegat P. P. S. p. Rżewski. Pomiędzy tą partyą a socyalistami niemieckimi musiał nastąpić pakt, bo zjazd powziął znamienną uchwałę. Wobec tego, że do samorządów w b. dzielnicy pruskiej mogą być wybrani tylko znający język polski, uchwalono, aby niemieccy socyaliści głosowali na listę P. P. S. Także przy wyborach do sejmu uznano konieczność porozumienia. Co P. P. S. ofiarowała wrogom Polski i robotnika polskiego za to poparcie, dotychczas nie wiemy. — W każdym jednak razie dowiedzieliśmy się, czyimi głosami partya ta będzie zdobywać wpływy i znaczenie w b. zaborze pruskim.

Nie wątpimy, że miejscowe społeczeństwo i polscy robotnicy należycie ocenią tę rolę P. P. S. Na kandydatów czerwonej awangardy wojującego Prusactwa — żaden uczciwy Polak nie może oddać głosu.

Kto skorzystał na bolszewizmie?

Wedle zgodnych relacyi i Rosyan i cudzoziemców, którym udało się szczęśliwie wydostać z piekła bolszewickiego, wszystkie klasy rosyjskiego społeczeństwa poniosły dotkliwe klęski od rządu bolszewickiego. Ale, jak od każdej reguły istnieją wyjątki, tak też i w Rosyi znalazła się pewna sfera ludzi, co zrobili dobry interes na bolszewiźmie. Kto są ci ludzie — objaśnia nas korespondent specyalny paryskiego „Temps'a“, podpułkownik Reboul, który, pisząc o bolszewiźmie i robotnikach rosyjskich, czyni następujące uwagi:

„Jedna tylko grupa robotników naprawdę skorzystała z rewolucyi, a mianowicie ci, którzy wśliznęli się w szeregi biurokracyi. Przy końcu 1917 r. życie administracyi rosyjskiej zostało nagle zdezorganizowane. Olbrzymia większość urzędników znikła. Jedni uciekli, ratując swe głowy, innych, jako podejrzanych, oddalono. Urzędników tych zastąpiono przez robotników, znanych ze swych zaciekłych przekonań komunistycznych, nie troszcząc się wcale o to, czy są zdolni do pełnienia nowych funkcyi.

„Z biegiem czasu nowi urzędnicy zasmakowali w swych stanowiskach, oceniając korzyści, jakie im przynoszą. Przedewszystkiem zwalniają ich od mobilizacyi. Następnie zaś zapewniają im i ich rodzinom przyzwoite mieszkanie, odżywianie lepsze, niż innych obywateli, wysokie nieraz pensye, a wreszcie dają możność brania łapówek, bo wszystko się teraz kupuje w nieszczęsnej bolszewickiej Rosyi.

„Pomimo wad i nieudolności trzyma się ich na stanowiskach, ponieważ są „czystymi komunistami“, a rząd bolszewicki chce liczyć na oddanych sobie urzędników. Oni to mają interes w tem, aby rządy obecne trwały jak najdłużej — inaczej bowiem musieliby powrócić do dawnego twardego życia. Nie mają też żadnego wspólnego interesu z masą robotniczą, którą pogardzają i uciskają, a która im zazdrości. Stanowią oni tedy nową „burżuazyę komunistyczną“, że użyję tego zestawienia dwóch słów, przedstawiających idee tak różne.

„Uzupełnianie tej klasy uprzywilejowanej zostało narazie wstrzymane. Robotnicy nie mają żadnych szans dostania się w jej szeregi i to tem więcej, że wakujące miejsca zapełnia teraz rząd bolszewicki „burżujami“. Doświadczenie bowiem przekonało o konieczności posiadania techników i specyalistów dla utrzymania życia ekonomicznego kraju“.

Z powyższej ciekawej relacyi wynika, że w Rosyi zmieniła się forma, a nie istota rzeczy. Dawne carskie czynownictwo ustąpiło czynownictwu bolszewickiemu, równie ciemnemu, tępemu i przedajnemu, jak tamto, a miejsce jednego despoty na tronie znajmuje kilkunastu despotów komisarzy ludowych.

u.

Nowa prowokacya konsula austryackiego.

Czy Min. Spr. Zagr. długo jeszcze będzie tolerować hakatystę niemieckiego w Krakowie?

Otrzymujemy następujące pismo od Dra Włodzimierza Abłamowicza, b. dowódcy III. dyonu pociągów pancernych:

Dnia 13 b. m. udałem się do konsulatu austryackiego przy ul. Kanoniczej w sprawie paszportowej. Gdy zwróciłem się do jednego z urzędników w języku polskim, tenże odpowiedział mi po niemiecku, a na moje zapytanie, dlaczego nie chce ze mną mówić po polsku oświadczył, iż nie są obowiązani mówić po polsku i języka tego nie używają. Wówczas zwróciłem temu panu uwagę, iż w konsulacie bezwarunkowo powinni znać język państwowy jego siedziby. Słowa moje wywołały wielkie oburzenie wśród funkcyonaryuszy konsulatu, a jeden z nich wywołał z drugiego pokoju samego pana konsula, który pozwolił sobie na nietaktowne wobec mnie zachowanie się i dopiero ostra z mej strony odprawa opamiętała owego dygnitarza. W ostatecznej konkluzyi jednak oświadczył pan konsul, iż żądanie mówienia po polsku w konsulacie austryackim jest bezwstydne (unverschämt) i zarazem pan ten wezwał mnie do opuszczenia konsulatu, powołując się na eksterytoryalność tegoż. W odpowiedzi na to poradziłem mu lepiej przestudyować prawo międzynarodowe, które bynajmniej nie zna eksterytoryalności konsulatu, a całe zachowanie się jego nazwałem bezwstydnem. Sprawa zakończyła się zwróceniem się do dowódcy miasta gen. Kosteckiego, który wydelegował swego adjutanta; wraz z nim opuściłem lokal konsulatu.

Uważając zachowanie się pana konsula za obrażające i bezwstydne, zwróciłem się w tej sprawie do M. S. Zagr. w Warszawie z żądaniem satysfakcyi. Do tego doszliśmy, że smarkacz, który reprezentuje bankruta austryackiego (pan konsul ma najwyżej lat 25 do 28) pozwala sobie na podobne postępowanie w naszem państwie. Zaznaczam, iż sprawy płazem nie puszczę, a w razie niezałatwienia jej przez nasze Ministerstwo, sam sobie wymierzę satysfakcyę: na razie pragnę legalnie i taktownie postąpić.

Przypominamy, że prezyd. Federowicz przyrzekł radcy Adelmanowi interpelującemu go w sprawie podobnego zajścia z kupcem tutejszym p. Olszowskim i Kongregacyą kupiecką — interweniować w Min. Spr. Zagr. Możeby Prezydyum miasta wyjaśniło, czy pan prezydent nie zapomniał (w chaosie przesilenia gabinetowego) o sprawie i czy długo jeszcze mieszkańcy Krakowa narażeni będą na hakatystyczne wybryki austryackiego konsula.

Echa.

Marnotrawstwo w armii a Petlurowcy.

Wskutek nieumiejętnej demobilizacyi znalazły się nasze oddziały konne i artyleryjskie w ciężkiem położeniu. Panuje w niektórych z nich taki brak żołnierzy, że nie wystarcza ich nawet na czyszczenie koni. Bo przecież są szwadrony z 20—30 ułanami i 120—150 końmi. Na jednego kawalerzystę przypada w tym wypadku 10—15 koni. Nie ma wówczas oczywiście mowy o wyszkoleniu żołnierza, ciężko jest obsadzić warty itd.

Min. Spr. Wojsk. obmyśliło na to radę, która jednak będzie dużo kosztować skarb państwa. A mianowicie w krakowskiem D. O. Genie (zapewne i w innych) przydzieliło do czyszczenia koni, obsługi armat itd. Petlurowców, wypłacając im po 393 Mk. 70 fenigów dziennie, oprócz pościeli i całkowitego utrzymania. Płaca ta jest tak wysoka, że wywołała zdumienie w kołach wojskowych. Jest to marnotrawstwo oczywiste, jeśli nie coś więcej. Wydatki na wojskowość są głównym powodem naszego deficytu budżetowego i jeżeli gdzie, to w administracyi wojskowej niezbędna jest oszczędność absolutna. Tymczasem tworzenie synekur dla Petlurowców wcale nie świadczy o tem, że Minister S. Wojsk. na seryo myśli o oszczędności. Sprawa powinna być poruszona w Sejmie, a rozprawa budżetowa daje dobrą do tego sposobność.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 724-tą Wydział drogowy Dyrekcyi kolejowej radomskiej; 725-tą pamięci Stanisława Wołka, ppor. W. P.; 726-tą pamięci Kazimierza Długosza — Rodzice; 727-mą pamięci Konstantyna i Jeremiego Wiszniewskich, i 728-mą urzędnicy państwowego Urzędu węglowego w Warszawie — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 17 września.

NOWY DYREKTOR GIMN. III W KRAKOWIE. „Gazeta Lwowska“ z dnia 16 b. m. ogłasza mianowanie dyr. II szkoły realnej w Krakowie, p. Wiktora Pogorzelskiego, dyrektorem III gimnazyum państw. im. króla J. Sobieskiego w Krakowie, na podstawie rozporządzenia Min. W. R. i O. P. Nominacyę tę b. prof. I. szkoły realnej w Krakowie i długoletniego kierownika seminaryum żeńskiego im. Preizendanza, następnie dyr. szkoły w Wieliczce, a ostatnio dyrektora II szkoły realnej w Krakowie, powitać należy z prawdziwem uznaniem. W dyrektorze Pogorzelskim bowiem zyskuje III gimnazyum znakomitego kierownika, który swym taktem, pracą, znajomością szkoły i ludzi umiał sobie zyskać na dawnych posterunkach powszechny szacunek i uznanie. Po dyr. tegoż gimn. ś. p. Sołtysiku i nieodżałowanej pamięci dyrektorze ś. p. Schmidzie, posterunek ten dostaje się w kompetentne dłonie. Oby i inne posterunki w otwierających się kierowniczych stanowiskach magistratury szkolnej podyktowane były tym bezstronnym, niezachłannym politycznie wyborem, jak obecny wybór dyr. gimnazum III w Krakowie.

O LUDZKIE TRAKTOWANIE SŁUŻBY DOMOWEJ. Z „Polsk. Związku zawodowego chrześcijańskiej służby domowej“ w Krakowie otrzymujemy następujące uwagi: W ostatnim czasie zachodzi w Krakowie coraz więcej wypadków czynnego znieważenia służących przez panie. Tego rodzaju wypadki, niezbyt pochlebnie świadczą o kulturze naszych chlebodawczyń, które zbyt pochopnie dają się powodować uniesieniu. Rozumiemy, że służba domowa ma swoje wady, ale nie wyleczy jej z tych wad okazywanie własnych słabości ze strony pań. A już czynne znieważenie służącej, bicie jej, a nieraz i kaleczenie, musi być jak najsurowiej potępione jako system wychowania dobrych służących. Panie znieważające słownie, czy czynnie swoje służące, narażają się poradto na odpowiedzialność karną, bo organizacya musi stanąć w obronie swoich członków i każdy wypadek znieważenia służącej odda właściwemu sądowi. Dotychczas usiłowała organizacya załatwiać tego rodzaju zajścia przez uzyskanie w drodze polubownej satysfakcyi za zniewagę. Skoro jednak wypadki pobicia służących stają się coraz częstsze, nie będzie mogła nadal pośredniczyć, ale każdą sprawę tego rodzaju oddamy sądowi. Służące, należące do organizacyi, mają statutem zagwarantowaną pomoc prawną, której im odmówić nie możemy, jeśli naprawdę chcemy skutecznie bronić swoich członków.

LINIE REGULACYJNE DLA ULIC KROWODRZY. W dniu 15 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta pod przew. wiceprez. m. Sarego, na którem sekcya uchwaliła przedstawić Radzie m. wnioski w sprawie linii regulacyjnej dla ulicy Wrocławskiej, ul. Łokietka i ul. Prądnickiej w dzielnicy XVII „Krowodrza“, oraz w sprawie projektu architektonicznego ukształtowania budowli ochronnych na lewym brzegu Wisły między Skałką a Wawelem. Wkońcu, po referacie radcy Magtu Dra Reinera w sprawie projektu ustawy o planie regulacyjnym i komasacyi gruntów budowlanych, sekcya uchwaliła przekazać tę sprawę subkomitetowi, który ma ten projekt rozpatrzeć i porównać z projektem powszechnej ustawy budowlanej, opracowanym przez departament budowlany Ministerstwa robót publicznych.

O LEPSZE OŚWIETLENIE KRAKOWA. Ulice naszego miasta przedstawiają w godzinach wieczornych ponury widok. Lampy tak elektryczne, jak i gazowe są po części zepsute, a dyrekcye elektrowni i gazowni nie zatroszczą się nawet o ich naprawę. Niektóre ulice już od szeregu tygodni nie są oświetlane, gdyż latarnie są bez szkieł lub też zupełnie zniszczone.

Zwracamy się do odpowiednich czynników, aby zajęły się sprawą oświetlenia naszego miasta jak najenergiczniej, jest ono bowiem ze względu na bezpieczeństwo publiczne w obecnym okresie rozpasanego bandytyzmu sprawą pierwszorzędnej wagi. Nieoświetlone ulice dają najlepszą sposobność do licznych włamań, a szczególnie do napadów ulicznych.

PODROŻENIE NAFTY. Magistrat zawiadamia, że wskutek podrożenia cen produktów naftowych, wynosi obecnie cena nafty w handlu detalicznym 53 Mk. za 1 litr.

KRADZIEŻ MIKROSKOPU. W nocy z dnia 14 na 15 b. m. skradziono z zamkniętej pracowni przy ul. Wrocławskiej mikroskop firmy Reichert Nr. 55374 z kompletnymi przyborami (stolik ruchomy Nr. 3771, jeden okular nr. IV i 3 objektywy, oraz przyrząd oświetlający Abbego) Mikroskop ten w obecnych czasach przedstawia wysoką, bo idącą w setki tysięcy marek wartość, a strata jego, jako własność państwa, dla szpitala jest nader dotkliwą i obecnie prawie nie do powetowania. — O jakiekolwiek wskazówki, celem wykrycia mikroskopu, prosi szef Oddziału I wojskowego szpitala okręgowego, pplk. lek. Dr Adam Maciąg.

WIELKIE NADUŻYCIA PRZY SPRZEDAŻY AUTOMOBILÓW. Władze policyjne, przy sposobności przeprowadzania śledztwa w sprawie senzacyjnej kradzieży walizy z 4 i pół milionami w złocie, dokonanej — jak już donosiliśmy — przed kilku dniami w lokalu firmy „Autowarsztaty“ przy ul. Jagiellońskiej, wpadły podobno na ślad wielkiego paska, uprawianego w „Polskim Globie“. W aferę tę ma być wmieszany jeden z inżynierów „Polskiego Globu“, który przy sprzedaży jednego auta zarabiał milion marek, a nawet i więcej.

Wskazanemby było, aby władze energicznie przeprowadziły śledztwo i ujawniły, na jak wielką skalę dopuszczano się nadużyć.

NA ŚLADACH ORGANIZACYI SZPIEGOWSKIEJ W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach władze śledcze wpadły na ślad szeroko rozgałęzionej sieci szpiegowskiej w Krakowie. Defenzywa policyi państwowej i władze wojskowe dokonały podobno aresztowań szeregu podejrzanych osobników, kręcących się po Krakowie bądźto w roli wycieczkowców, bądźto jako kupców.

Zwracamy uwagę władz policyjnych, by rozciągnęły nad przybywającymi do miasta podróżnymi baczny dozór i by przeprowadzały tak na dworcach, jakoteż i po hotelach ścisłą kontrolę. Również skrupulatna kontrola winna być przeprowadzona po mieszkaniach szczególnie obszernych, bo jest faktem, że utrzymywanie prywatnych pokojów noclegowych dla chwilowo przybywających w mieście prowadzone jest na wielką skalę. Władze policyjne winny w ostrych nakazach przypomnieć gospodarzom domów, względnie podnajmującym, obowiązki, jakie na nich ciężą w zgłaszaniu lokatorów do biur meldunkowych policyi. Jedynie ścisła kontrola i baczna uwaga władz policyjnych może skutecznie przeciwdziałać knowaniom wrogiego naszemu państwu elementu.

ECHA NAPADU BANDYCKIEGO W PRZYWOZIE. Wczoraj w krak. sądzie okr. karnym przed trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw Franciszkowi Szerkowi vel Seidlerowi, maszyniście motorowemu, oskarżonemu o zbrodnię rabunku.

Dnia 4 grudnia 1919 r. napadło kilku bandytów na dworzec kolejowy w Przywozie, a dostawszy się na pierwsze piętro budynku stacyjnego, sterroryzowali rewolwerami znajdującego się tam kasyera i związali go sznurem poczem zrabowali z kasy ogniotrwałej kilkadziesiąt tysięcy koron czeskich.

Przywódcą bandy był niejaki Groch, a udział w rabunku brał także oskarżony Szerek, który przy podziale łupu otrzymał 30.000 koron czes.

Tak w śledztwie, jak i na wczorajszej rozprawie Szerek przyznał się do winy, podając na swe usprawiedliwienie okoliczność, że został do rabunku sterroryzowany rewolwerem przez Grocha. Zawezwany do rozprawy kasyer — ofiara napadu — przedstawił obrazowo chwilę krytyczną, jednakże oskarżonego nie rozpoznał.

Trybunał, po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Szerka na 4 lata ciężkiego więzienia z twardem łożem co miesiąc.

Z Polski i ze świata.

NA ZJAZD DZIENNIKARSKI, mający się odbyć we Lwowie 20 b. m., zapowiedziało 15 zrzeszeń dziennikarskich przyjazd swoich delegatów.

LIGA SAMOPOMOCY SPOŁECZNEJ zawiązała się przed kilku miesiącami we Lwowie. Zadaniem jej jest tępienie wszelkich nadużyć przeciw uczciwości obywatelskiej, wychodzących bezpośrednio lub pośrednio na szkodę państwa polskiego lub społeczeństwa.

NOWE POLSKIE SEMINARYA. Dnia 14 b. m. odbyło się w Sosnowcu uroczyste otwarcie nowo zorganizowanego seminaryum nauczycielskiego męskiego. Po nabożeństwie zebrali się uczniowie, grona nauczycielskie i zaproszeni goście w sali szkolnej, gdzie nastąpiły przemówienia dyrektora zakładu i reprezentacyjne.

ZUCHWAŁY NAPAD BANDYCKI. Zagłębie węglowe jaworznickie zostało — jak nam piszą — poważnie zaniepokojone napadem bandyckim, dokonanym przed niedawnym czasem na tamtejszego lekarza, Dra Adama Fonferko, oraz na urzędnika kopalni, p. Zehentera. Wezwany przez p. Zehentera do chorej żony Dr Fonferko, udał się wraz z nim bryczką w drogę, a gdy się znajdowali w odległości kilku kilometrów od Jaworznia, zostali napadnięci przez sześciu bandytów, uzbrojonych w rewolwery, poturbowani i doszczętnie ograbieni. Zawiadomiona o tem żandarmerya w Chrzanowie i policya w Szczakowej, zarządziły energiczny pościg, który podobno naprowadził już na ślad złoczyńców.

Wypadkiem tym poruszone zostało całe zagłębie węglowe, wyłania się bowiem kwestya, czy z braku zagwarantowanego bezpieczeństwa będzie lekarz w możności nieść pomoc chorym olbrzymiej kolonii robotników. Władze powinny dołożyć wszelkich starań, by to bezpieczeństwo istniało.

KRWAWY NAPAD RABUNKOWY WE LWOWIE. Mojżesz Sandkorn, kupiec z Brodów, przybył onegdaj wieczór do Lwowa, celem wręczenia znajomemu półtora miliona marek. W chwili, gdy wchodził do jednej z kamienic przy placu Strzeleckim, gdzie ów znajomy mieszkał, wbiegło za nim dwóch mężczyzn i po krótkiem szamotaniu się wyrwało mu pakiet z pieniędzmi. Sandkorn puścił się za nimi w pogoń wraz z kilkoma przechodniami, lecz rabusie poczęli strzelać do ścigających ich i zranili ciężko Sandkowa.

Jak się zdaje, rabusie przybyli do Lwowa wraz z Sandkowem, wiedząc o wiezionych pieniądzach, śledzili go od dworca i w stosownej chwili urządzili napad.

ARCYHOCHSZTAPLER. Policya warszawska aresztowała 42 lat liczącego Maryana Kuskowskiego za szereg oszustw, wyłudzeń i t. p. Wielkostylowy oszust był przed wojną szpiegiem rosyjskim w Austryi, a teraz wypływał co chwila jako kto inny, po wszystkich miastach Rzpltej, między innemi też we Lwowie grasował jako por. Aleks. Gałecki, gdzieindziej hrabia Niedzielski, to znowu jako inż. R. de Loges, lub Poraj-Porawski. Ostatnio nosił nazwisko: „nadinsp. górniczy Augustynowicz“. Z upodobaniem naciągał naiwne kandydatki do małżeństwa.

ŚLADY ROSYJSKICH CZASÓW. W Płocku niektóre biura wydają jeszcze pokwitowania w języku... rosyjskim. W ostatnich dniach do red. „Kur. Płockiego“ przyniesiono pokwitowanie z odbioru pieniędzy, wydane przez jedną z tamtejszych cegielń, a wystawione... w języku rosyjskim.

Drobna to rzecz, ale zawsze wstyd, aby Polak we własnym kraju posługiwał się obcym

Męczeństwo Unii na Podlasiu.

Towarzystwo naukowe im. Papieża Benedykta XV. w „Polonia Sacra“ pod redakcyą Ks. Dra Jana Fijałka w tomie piątym ogłosiło obecnie nader cenną i zajmującą rozprawę Prałata katedry w Lublinie Ks. Józefa Pruszkowskiego p. t.: „Martyrologium Podlachiae in Polonia“.

W obszernej tej rozprawie wylicza czcigodny autor tragiczne i pełne grozy katusze i męki, jakich doznawali unici w czasie od r. 1863 aż do r. 1915, od powstania polskiego do wojny światowej, ze strony rosyjskiej schizmy pod kierunkiem znanych i osławionych siepaczy rosyjskich, księcia Czerkawskiego, następnie generalnego gubernatora warszawskiego hr. Berga, jego zastępcy hr. Kotzebuego i gubernatora w Siedlcach Gromeki. Popi rosyjscy i ruscy z Galicyi Wschodniej najęci, byli wykonawcami woli gubernatorów wraz z policyą rosyjską i kozakami.

W części pierwszej opisuje autor prześladowanie Kościoła katolickiego na Podlasiu, a więc zgubną działalność arcybiskupa schizmatyckiego w Warszawie, Arseniusza, który zniósł kler łaciński na Podlasiu, a 160 zakonników wydalił z rozporządzenia cara. Następnie wspomina o zamknięciu Akademii warszawskiej (13 maja 1865), o przeniesieniu katedry łacińskiej z Janowa do Siedlec, a w końcu o zniesieniu biskupstwa w Japowie i wygnaniu biskupa Szymańskiego do Łomży, do zakonu OO. Kapucynów, gdzie nieszczęśliwy biskup życia dokonał. Przechodzi następnie do wygnania biskupa płockiego Wincentego Popiela i Konstantyna Łubieńskiego, wysłanych na Sybir (1869). W r. 1876 osobnym ukazem zabroniono klerowi katolickiemu słuchania spowiedzi i nauczania katechizmu w szkołach.

W części drugiej zajmuje się autor prześladowaniem Kościoła grecko-katolickiego, a więc wygnaniem biskupa unickiego, Jana Kalińskiego, do Wijatki (1866), który dyecezyą chełmską przez trzy lata zarządzał. Po Kalińskim rektorem kościoła katedralnego w Chełmie ogłosił się osławiony Wójcicki, który wraz z księciem Czerkawskim w srogi i grozę wzbudzający sposób reformował Kościół greckokatolicki, wprowadzając schizmę. Pomagali mu w tej czynności ohydnej dziekani, przybysze z Galicyi, Rusini, jak Krynicki, Djaczan, Ławrowski i Marceli Popiel. Zbierają się więc księża uniccy i po długich obradach wysyłają petycyę zbiorową do tronu z żądaniem przywrócenia praw dawnych dyecezyi chełmskiej. Petycya ta miała ten skutek, że czterdziestu księży unickich zostało wtrąconych do więzienia, resztę oddano pod ścisły nabzór policyi rosyjskiej. Wreszcie oddał rząd dyecezyę chełmską Michałowi Kuziemskiemu, zastępcy metropolity lwowskiego, Rusinowi. Lecz ten mimo dobrej chęci nie mógł niczego dokazać wobec szatańskiej agitacyi Wójcickiego i Popiela. Tymczasem w październiku r. 1873 generalny gubernator warszawski Kotzebne kazał zapytać wszystkich unickich parochów, czy chcą obserwować nadal religię katolicką, czy też należeć do schizmy. Wobec oporu należnego kazał Kotzebne przygotować więzienia w Siedlcach, Białej, w Sokołowie, Radzyniu i Włodawie i unickich księży krnąbrnych tamże zamknąć. Ośmnastu księży unickich, których imiona czcigodny autor ku wiecznej pamięci wymienia, trudami i chorobą znękanych, wyzionęło ducha, poniósłszy śmierć męczeńską.

W części trzeciej przystępuje autor do opisu katuszy, jakie lud Podlasia przeszedł pod tyrańskimi rządami księcia Czerkaskiego, rektora dyecezyi chełmskiej Wójcickiego i jego wspólnika Gromeki. Opisuje wzruszające kamienne nawet serca sceny, męczarnie dreszczem przejmujące, katusze pełne grozy, wśród których nieszczęśliwi chodzili podobni do cieniów zmarłych, wynędzniali i obdarci, głodni i zziębnięci, a opisuje wszystko na podstawie autopsyi i długich badań. Tem więcej rozprawa ta zasługuje na wielkie uznanie. Z kolei rzeczy przechodzi poszczególne parafie w dekanacie bielskim, janowskim, radzyńskim, sokołowskim, włodawskim — a w każdej parafii odmienny rodzaj prześladowań, od których serce pęka. Ten stan rzeczy nie zmienił się jeszcze po tragicznej śmierci cara Aleksandra II. (1 marca 1881) i po śmierci tyranów Kotzebnego i Gromeki, za Albedyńskiego, który po Kotzebnem objął generalne gubernatorstwo warszawskie. Jak ongi kryli się chrześcijanie w katakumbach rzymskich, tak obecnie spieszył kler katolicki wraz z zakonami (Jezuitami głównie) z ostatnią pociechą religijną pokryjomu, aby nie narazić się opryszkom carskim. Następują okrutne rządy Hurki, którym dopieo gubernator książę Imeretyński kres położył, a nawet sprzeciwił się oddzieleniu prowincyi podlaskiej i chełmskiej od macierzy Polski. Nareszcie ukazał się edykt cara Mikołaja II „de tolerantia religiosa“ dnia 30 kwietnia 1905, który publicznie ogłosić kazał ówczesny biskup lubelski Jaczewski ku wielkiej radości wiernych unitów, a strapieniu popów prawosławnych i policyi rządowej.

W rozdziale trzynastym opisuje autor cierpienia ziemi podlaskiej w czasie okropnej wojny światowej od r. 1914, zniszczenie mienia ludu podlaskiego przez wojska rosyjskie i niemieckie i dwulicową politykę Ukraińców, a wreszcie sławny traktat w Brześciu. — Wkońcu przybycie nuncyusza Ratti'ogo z Rzymu do Polski, zaszczytną wizytę w Chełmie, masowy exodus popów ukraińskich z Podlasia i ziemi chełmskiej. Zajaśniała odtąd jutrzenka wolności, a lud ziemi podlaskiej i chełmskiej dziękuje Wszechmocnemu Bogu za ulgę w cierpieniach i ukaranie tyranów.

Rzecz cała napisana w barwnych słowach zajmuje gorąco czytelnika i przenika do głębi serca. Oby znalazła wielu czytelników, jak na to w zupełności zasługuje. Intencyą autora jest nie tylko poinformowanie świata katolickiego o męczarniach, jakie przeniósł lud Podlasia w ciągu ostatnich lat sześćdziesięciu, ale, co najaważniejsze, zwrócenie uwagi Stolicy Apostolskiej na męczeństwo parafii podlaskich, którzy w obronie wiary świętej wyzionęli ducha, a którzy mają być dekretem apostolskim zaliczeni w poczet świętych polskich. Oby życzenie czcigodnego Ks. Prałata jak najwcześniej ziszczonem zostało!

X. X.

językiem nawet tylko na pokwitowaniach. Anglik nigdy inaczej nie pisze, jak po angielsku, choćiażby list wysyłał do Chin lub na Biegun Północny. Ale u nas...

RZĄDOWE GIMNAZYUM NIEMIECKIE. Niemcy posiadają w Tczewie obecnie swoje gimnazyum, które państwo polskie wzięło na swój rachunek. Gimnazyum ma 9 klas. Uczą w niem języków: niemieckiego, polskiego, łaciny, angielskiego i francuskiego. Rząd polski daje więc Niemcom wszystkie prawa, jakie im się należą w myśl traktatu wersalskiego. Ale to wszystko im jeszcze za mało. Narzekają oni w swoich gazetach, jakoby im się źle działo, zapominając, iż w Prusach Wschodnich ludność polska pozbawiona jest nawet szkół ludowych polskich, nie mówiąc już o gimnazyach i innych instytucyach naukowych polskich.

POŻAR LASU A AGITACYA NIEMIECKA. „Weichsel Zeitung“ w Kwidzyniu donosi o pożarze lasu pod Iławą. Las ten zapalił się rzekomo od iskry polskiego pociągu towarowego Nr. 177, jadącego do Torunia. Ale nietylko polskie iskry niepokoją blat hakatystyczny. Twierdzi on, rzekomo na podstawie pogłosek, że pożar umyślnie spowodowany został przez polski personal kolejowy. Znalazł się nawet świadek, który rzekomo widział, jak palącą się wolną z polskiego pociągu wyrzucano. — Tak oto się agituje w prasie nacyonalistycznej. Pożary, mordy, złodziejstwa, najgorsze zbrodnie pod słońcem popełniają Polacy. Niemcy zaś — to baranki, to anioły, którzy cierpliwie te zbrodnie polskie znoszą.

SZCZODROŚĆ AMERYKANÓW. Polsko-amerykański Komitet pomocy dzieciom zajmuje się obecnie przygotowaniem rozdawnictwa daru odzieżowego, otrzymanego od amerykańskiego Wydziału ratunkowego fundacyi dla dzieci Europy. Dar ten obejmuje 200.000 płaszczyków, 350.000 par obuwia i 700.000 ciepłych pończoch. Całkowity ten dar stanowi wartość miliona dolarów. Gdy go się naładuje do wagonów — wypełni dwa pociągi towarowe, złożone każdy z 40 wagonów.

Judaica.

ŻYD SPRZEDAWCĄ „KRZYŻA WALECZNYCH“. Jak czytamy w kieleckiej „Ojczyźnie“, sprzedaż „Krzyżów walecznych“ powierzono w Kielcach Baumowi żydowi sklepikarzowi z ul. Kolejowej. Słusznie też pismo oburza się, iż sprzedaż odznaki, będącej nagrodą walki „za wiarę i Ojczyznę“, powierzono rękom żydowskim, które w czasie najgorętszych walk o niepodległość bezczynnie były założone. Sejmowy klub Związku Lud.-Nar. zwrócił się w tej sprawie do Ministerstwa spraw wojskowych o wyjaśnienie.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZWIEDZENIE KOPALNI W WIELICZCE, z powodu przyjazdu lekarzy francuskich w dniu 20 b. m., nie będzie dozwolonem dla osób nienależących do zjazdu lekarzy. Ostrzeżenie to podaje zarząd żupy solnej w Wieliczce.

Z SOKOŁA. Na odbytem onegdaj posiedzeniu wydziału uchwalono wprowadzić ćwiczenia dla członków starszych we wtorki, czwartki i soboty od godz. 8 do 9 wieczorem. Zapisywać się można między 5 a 7 wieczorem w kancelaryi Sokoła.

AMBULATORYUM KLINIKI CHORÓB WEWNĘTRZNYCH rozpoczyna się we środę dnia 21 b. m.; udziela porady lekarskiej tylko chorym notorycznie biednym; godzina przyjęć 8 rano.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj wznowienie wybornej, lekkiej komedyi Alfreda Capus'a „Urzędniczka pocztowa“ z p. J. Morską w roli tytułowej. Główną rolę męską wicehrabiego de Samblin odtworzy p. J. Leszczyński. W innych rolach wystąpią pp.: Hańska, Orłyńska, Modzelewska, Kaden, Szymborski i inni.

Wesoła komedya Capus'a powtórzona będzie w niedzielę i poniedziałek. W niedzielę po południu daje teatr „Śluby panieńskie“ z udziałem p. Leszczyńskiego. Przedstawienie to (po cenach zniżonych) odpowie życzeniom licznych szkół, które pragnęły arcydzieło Fredrowskie przedstawić swoim uczniom.

MIEJSKI TEATR: OPERA I OPERETKA. W poniedziałek 19 b. m. rozpoczyna swe życie operetka świetnem, u nas zupełnie nieznanem dziełem Gilberta p. t. „Skrzypek z Lugano“. Popularny autor „Cnotliwej Zuzanny“ rozsnuł w tym utworze operetkowym pajęczą wstęgę prześlicznych melodyi, krasząc niemi nadzwyczaj interesujące, pełne humoru libretto. Część muzyczną przygotowuje p. kapelmistrz Barański, a artyści dokładają wszelkich starań, by przedstawieniu inaugurującemu operetkowy sezon, nadać piętno najbardziej wartościowe.

Z TEATRU „BAGATELA“ komunikują: „Don“, komedya angielska R. Besier'a, stała się wydarzeniem teatralnem sezonu, które zainteresowało żywo publiczność.

CLOU SEZONU W TEATRZE „NOWOŚCI“ będzie stanowić operetka R. Stolza „Taniec szczęścia“. Powodzenie swoje zawdzięcza operetka niezwykle melodyjnej muzyce, oraz doskonałemu librettu. W przygotowaniu wznowienie Kalmana „Manewrów jesiennych“ w zupełnie nowej obsadzie. W „Manewrach“ wystąpią po raz pierwszy pp.: Szymulska, primadonna, Wesołowski, tenor i Kaczorowski, komik. Dziś i codziennie „Taniec szczęścia“.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek 19 b. m.: „Urzędniczka pocztowa“ Alf. Capus'a.
Wtorek 20 b. m.: „Zemsta“ Fredry.
Środa 21 b. m.: „Urzędnicka pocztowa“ Capus'a.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Poniedziałek 19 b. m.: „Skrzypek z Lugano“.
Wtorek 20 b. m.: „Skrzypek z Lugano“.
Środa 21 b. m.: „Rigoletto“.
Czwartek 22 b. m.: „Skrzypek z Lugano“.
Piątek 23 b. m.: „Rigoletto“.

Repertuar „Bagateli“.

Sobota 17 b. m.: „Don“.
Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Małżeństwo Loli“, wieczorem „Don“.
Poniedziałek 19 b. m. „Don“.
Wtorek 20 b. m.: „Don“.

Repertuar „Nowości“.

Sobota 17 b. m.: „Taniec szczęścia“.
Niedziela 18 b. m.: Po poł. „Gejsza“, wieczorem „Taniec szczęścia“.
Poniedziałek 19 b. m.: „Taniec szczęścia“.
Wtorek 20 b. m.: „Taniec szczęścia“.

Polski Bank Przemysłowy.

W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia akcyonaryszy Banku z dnia 20 kwietnia 1921 zatwierdzonej przez Ministerstwo Skarbu oraz Przemysłu i Handlu w Warszawie, podwyższono kapitał zakładowy Banku z Mk. 200,000.000 na 508,000.000 Mkp. drogą emisyi 1,100.000 sztuk nowych akcyi po 280 Mkp. wart. im. Nowe akcye emitowane po kursie 500 Mkp. za sztukę, z której to kwoty 280 Mkp. pobrano na kapitał akcyjny, zaś 220 Mkp. na fundusz rezerwowy, który wskutek tego wzrośnie do sumy 300,000.000 Mkp. tak, że własne fundusze Banku wynosić będą przeszło 800,000.000 Mkp. W podwyższeniu kapitału wybitny udział wzięli Polacy amerykańscy, zgrupowani około America Europe Exchange Corporation w Nowym Jorku, którzy objęli po kursie emisyjnym 900.000 sztuk akcyi, zapewniając zarazem Bankowi współpracę swych organizacyi amerykańskich i europejskich. Dzięki tej transakcyi polityka uprzemysławiania kraju naszego, uprawiana dotychczas przez Polski Bank Przemysłowy z widocznemi korzyściami dla naszego gospodarstwa społecznego, dozna znacznego pogłębienia i zyska na intenzywności. Do Rady Zawiadowczej Banku, której skład żadnym nie uległ zmianom, kooptowano reprezentantów Grupy amerykańsko-polskiej w osobach pp. prezesa Emila de Ryssa i prof. Zwierzchowskiego. Zarząd Banku pozostaje, jak dotychczas w ręku Dyrekcyi Centralnej, składającej się z pp. Dra Marcina Szarskiego, Dra Zdzisława Sluszkiewicza i Tadeusza Filipiego, oraz dyrektorów Dra Feliksa Merunowicza, Dra Wilhelma Krzysztonia i Franciszka Kucnera. W najbliższym czasie dyrekcya zostanie powiększona o delegata grupy polsko-amerykańskiej.

Listy do Redakcyi.

W sprawie Zjazdów katolickich.

W art. p. t. „Pokłosie Zjazdu katol. w Warszawie“ powiedziano, że „była Kongresówka i Warszawa w przeciwstawieniu do Krakowa i Poznania nigdy jeszcze Zjazdu katol. we właściwem znaczeniu nie widziała“, a podobne twierdzenie, o ile pamiętam, było również w odezwie ów Zjazd zapowiadającej. Widocznie autorzy jednego i drugiego zapomnieli o tem, że w r. 1907 w dniach od 18 do 20 czerwca był w Warszawie Zjazd, który choć nazywał się tylko Zjazdem pisarzy i dziennikarzy katolickich, faktycznie stał się wiecem katolickim zaimprowizowanym na tle zjazdu pisarzy i dziennikarzy. Jakoż nie tylko w gronie uczestników przeważała ilość działaczy katolickich nad pisarzami i dziennikarzami „ex professo“, ale nadto program jego prac podzielono na 4 sekcye, z których jedną poświęcono wyłącznie sprawie szkoły, inną zaś propagandzie idei katolickiej, obejmując tą nazwą różne kwestye mające prawo domagać się poparcia od prasy katolickiej. Jak w telegramie wysłanym do Rzymu słusznie zaznaczono, uczestnicy Zjazdu byli „ex universa Polonia“. Inicyatywa doń wyszła od zasłużonego, bo dobrze redagowanego tygodnika „Wiara“, a żałować tylko należy, że owocu prac tego Wiecu nie przechowano w osobnem wydaniu mów i referatów na nim wygłoszonych, ale szukać ich dopiero trzeba po różnych czasopismach, jak np.: „Wiara“, „Sedalis Marianus“, „Przegląd Katolicki“, „Miesięcznik Pasterski Płocki“.

Maryan Bartynowski.

Gdańsk do Ligi Narodów o kolejnictwie.

Gdańsk. P. A. T. Jak wiadomo, senat gdański wniósł 26 sierpnia b. r. do prezydyum Rady Ligi narodów apelacyę w sprawie decyzyi wysokiego komisarza Ligi w sprawie kolei wolnego miasta Gdańska: Wolne miasto Gdańsk — zaznacza apelacya — godzi się z decyzyą wysokiego komisarza, zatwierdzającą orzeczenie prezydenta rady portu. Natomiast nie może się zgodzić na decyzyę wysokiego komisarza, dzielącą resztę kolei gdańskiej między Polską a miastem Gdańskiem, które służą wyłącznie ruchowi podmiejskiemu, umożliwiając ludności tych miejscowości komunikacyę z Gdańskiem, dostarczając mu żywności itp. Koleje te zatem służą głównie wolnemu miastu. Na tej zasadzie rząd wolnego miasta domaga się przyznania ich Gdańskowi. Odnośnie do spraw kolei portowych, senat przypomina orzeczenie prezydenta rady portu, postanawiające, że między Radą portu a rządem polskim ma być zawarty układ co do częściowego lub całkowitego powierzenia Polsce administrowania temi kolejami. Decyzya wysokiego komisarza przyznaje Polsce administrowanie na tych kolejach, a odbiera Radzie portu możliwość nakreślenia Polsce w drodze układu wytycznych co do administracyi temi kolejami. Senat domaga się więc wykonania orzeczenia prezydenta Rady portu w sprawie wspomnianego układu między Radą portu a rządem polskim. Gdańsk godzi się na stanowisko wysokiego komisarza co do ustalenia jednego systemu administracyi kolejowej. Zdaniem wolnego miasta miało to być przeprowadzone w ten sposób, że koleje przyznane Polsce, przeszłyby pod zarząd polskiej administracyi kolejowej, koleje zaś przyznane Radzie portu i Gdańskowi, pod zarząd Rady portu. — Decyzya wysokiego komisarza, postanawiająca, że do polskiej Dyrekcyi kolejowej w Gdańsku ma być przydzielony przedstawiciel Rady portu, celem komunikowania polskiej Dyrekcyi kolejowej życzeń Rady portu, powodować będzie częste odwoływanie się do wysokiego komisarza i wpłynie szkodliwie na funkcyonowanie kolei.

Na mocy konwencyi Rada portu ma zatrzymać urzędników, funkcyonaryuszy i robotników zatrudnionych obecnie w służbie portowej i na kolejach portowych. Decyzya wysokiego komisarza uniemożliwia praktycznie przeprowadzenie tego postanowienia, gdyż tylko niewielu gdańskich obywateli zdecyduje się na przejście do służby innego państwa, podczas gdy większa część byłaby gotowa wejść w służbę Rady portu. Co do warsztatów kolejowych, to są one przedsiębiorstwem przemysłowem, które nie pozostaje w żadnym bezpośrednim związku z ruchem kolejowym. Gdańsk prosi zatem o utrzymanie ich w mieście. W zamian za to zobowiązuje się do naprawy środków transportu, należącycch do Polski lub Rady portu. Wolne miasto domaga się odnośnie do dworca głównego, przyznanego Radzie portu, by Rada portu oddała Gdańskowi do dyspozycyi wszystkie urządzenia na tymże dworcu przeznaczone i potrzebne dla komunikacyi na liniach kolejowych podmiejskich.

POLSKA ZA STANOWCZEM WYKONANIEM DECYZYI WYSOKIEGO KOMISARZA.

Gdańsk. P. A. T. W odpowiedzi na protest rządu gdańskiego do Rady Ligi przeciw decyzyi Wysokiego Komisarza z dnia 15 sierpnia b. r., rząd polski złożył oświadczenie, w którem powołując się na traktat wersalski, jako na podstawę, oraz na konwencyę polsko-gdańską, dowodzi, że rozwiązanie, jakie daje decyzya Wysokiego Komisarza, jest ścisłem wykonaniem traktatu i jedynym sposobem, zapewniającym Polsce wolny dostęp do morza.

SPRAWA POLSKO-GDAŃSKA NA JUTRZEJSZEM POSIEDZENIU LIGI.

Genewa. P. A. T. (Od specyalnego koresp.) Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady Ligi znajdują się cztery punkty dotyczące sprawy polsko-gdańskiej. Prezydent Senatu polsko-gdańskiego dr. Sahm przebywa już od kilku dni w Genewie.

Węgrzy ustępują w sprawie Burgenlandu.

Wiedeń. (E. E.) Węgry oświadczyły, że dążą do porozumienia się z Austryą. Węgierski minister spraw zagranicznych zawiadomił poselstwo austryackie w Budapeszcie o gotowości Węgier do ewakuacyi Burgenlandu.

O ODROCZENIE DEBAT NAD PRZYJĘCIEM WĘGIER DO LIGI.

Genewa. P. A. T. (W. B. K.) Do VI-ej Komisyi Ligi nadszedł list węgierskiego radcy legacyjnego Toerocka, zawierający prośbę o odłożenie dyskusyi nad podaniem węgierskiem o przyjęcie do Ligi do dn. 21 b. m. Węgry mają zamiar zakończyć zajście z Austryą i zawiadomili o tem przedstawicieli koalicyjnych w Budapeszcie. Hr. Apponyi, który miał tu przybyć dla udzielenia wyjaśnień na pytania komisyi, odroczył przyjazd. Komisya zgodziła się na odroczenie rozpatrywania podania.

Bawarya a Rzesza.

PRZERWA W ROKOWANIACH.

Berlin. P. A. T. Poseł bawarski doniósł, że obecnie bawarskie Ministerstwo nie jest w możności prowadzić dalej rokowań z Berlinem.

Bawarya siedliskiem monarchistów.

Berlin. (E. E.). Wczorajsze przemówienie kanclerza Rzeszy niemieckiej dr. Wirtha w głównej komisyi parlamentarnej Richstagu, w którem omawiał on działalność monarchistów bawarskich, wywołało olbrzymią sensacyę polityczną. Przyznał on, że w Bawaryi, zwłaszcza w Mnachium i jego okolicy gromadzili się swobodnie uczestnicy osławionego zamachu Kappa, zwłaszcza pułkownik Bauer, major Papst i kapitan korwety Ehrhardt. Do kryjówki, w której oni odbywali swe narady, nikt nigdy nie mógł się zbliżyć, ponieważ chroniła ich policya bawarska, która wielokrotnie ostrzeliwała śmiałków, usiłujących się mimo wszystko do kryjówki owej dostać. Kanclerz oświadczył, że o ile w obecnych kołach rządowych Bawaryi nie nastąpi opamiętanie, to lewicowe grupy polityczne będą musiały podjąć walkę w obronie republiki.

Miarodajne koła polityczne uważają położenie polityczne za bardzo poważne ze względu na coraz to silniejsze przeciwieństwo pomiędzy Bawaryą a rządem Rzeszy.

Sprawa irlandzka.

NIEUGIĘTE STANOWISKO DE VALERY.

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera dowiaduje się, że de Valera w swojej odpowiedzi oświadczył, że gotów jest rozpocząć rokowania, ale tylko jako przedstawiciel suwerennego państwa. Uważam za swój obowiązek — oświadczył de Valera — stwierdzić, cośmy już dawniej oświadczyli, że nasze stanowisko może być tylko takie. Zasada rządu za zgodą rządzonych musi być podstawą wszelkich układów, które mogą doprowadzić do definitywnego pojednania.

L. GEORGE NIE UZNAJE SUWERENNOŚCI IRLANDYI.

Londyn. P. A. T. (Wied. B. kor.) Urzędowo donoszą: Lloyd George dzisiaj wieczór zatelegrafował następujące oświadczenie do de Valery: Oświadczenia pańskich delegatów, którzy przybyli tutaj w dniu 13 bm. i powtórzyli żądanie pańskie, aby z rządem angielskim pertraktować jako przedstawiciele państwa suwerennego, uniemożliwiły konferencyę z nami. Delegaci Pańscy wręczyli mi pismo od Pana, w którem Pan oświadcza, że naród pański ogłosił formalnie swoją niepodległość i uważa się jako suwerenny. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Pana na skutek tego rodzaju oświadczenia. Uczynioną propozycyę uważam za niedoręczoną, aby ją Pan miał czas przestudyować. Muszę zatem układ w sprawie konferencyi cofnąć i zapytać moich kolegów, jakich użyć kroków wobec nowej sytuacyi. Zakomunikuję Panu uchwałę, gdy tylko będzie to możliwe. Ponieważ jednak pozostanę tylko kilka dni, zwłoka jest nieuniknioną. Narazie muszę jednakże jasno i stanowczo oświadczyć, że rząd angielski nie zejdzie ze stanowiska, które jest Panu wiadome.

Z frontu grecko-tureckiego.

TURCY ZNOWU W OFENZYWIE.

Paryż. (E. E.) Według wiadomości z Konstantynopola, wojska tureckie rozpoczęły gwałtowne ataki na stanowiska Greków. Wojska tureckie otrzymały znaczne posiłki. Jak słychać, wojska greckie stawiają silny opór.

OGÓLNA MOBILIZACYA W GRECYI.

Paryż. (E. E.) Z Aten donoszą, że dekret królewski powołuje pod broń rocznik 1922, oraz wszystkich mężczyzn w wieku do lat 40, którzy przyjęli obywatelstwo greckie w ciągu roku 1921.

TURCY O NIEPOWODZENIACH GREKÓW.

Rzym. P. A. T. (Wied. B. kor.) Tureckie doniesienia iskrowe komunikują, że armia grecka w Małej Azyi straciła 18 tysięcy ludzi i musiała się cofnąć na dawniejsze pozycye.

REWOLUCYJNA ORGANIZACYA W KONSTANTYNOPOLU.

Londyn. (E. E.) Naczelny dowódca sił angielskich w Konstantynopolu gen. Harrington wydał komunikat tłomaczący pojawienie się eskadry angielskiej przed samym Konstantynopolem. Komunikat ów stwierdza, że w Konstantynopolu istnieje organizacya dążąca do wybuchu rewolucyi, do przywłaszczenia sobie tureckiego materyału wojennego, wymordowania wszystkich oficerów i urzędników angielskich i wysokich dygnitarzy tureckich. Gen. Harrington został upoważniony do zastosowania wszelkich środków ostrożności.

Ostatnie wiadomości z Ligi Nar.

DZISIEJSZE OBRADY.

Genewa. P. A. T. Havas. Na posiedzenia dzisiejszej Rady Ligi złożyły się następujące sprawy: sprawozdanie wysokiego komisarza Ligi narodów w Gdańsku w sprawie obrony wolnego miasta, ustawa o nabywaniu i utracie obywatelstwa gdańskiego, sprawa przystani okrętów wojennych polskich w porcie gdańskim. Na posiedzenie to zapowiedziany był również obszerny referat gen. Hakinga, oparty na ponownych badaniach.

Apelacya Gdańska przeciwko przyznaniu Polsce kolei gdańskich ma podobno mieć ten skutek, że przedewszystkiem będą zabezpieczone interesy Gdańska w Radzie portu i w gdańskich warsztatach kolejowych.

NIE BĘDZIE REWIZYI STATUTU LIGI.

Paryż. (E. E.) „Chicago Tribune“ donosi z Genewy, że znikły niemal całkowicie widoki przeprowadzenia rewizyi statutu Ligi narodów.

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. Dzisiejsze walne zebranie tow. Czerwonego Krzyża w Polsce rozpoczęło się o godzinie 10-tej rano. Obrady zagaił przewodniczący dr. Dobrowolski, poczem odbywały się sprawozdania komisyjne. Wyniki prac komisyi sprawozdawczej wywołały bardzo żywe debaty. Posiedzenie skończyło się o godzinie 2-giej po południu. Dalszy ciąg narad rozpoczął się o godzinie 5-tej po południu. Obecnych jest 25 członków, tak zwanych dożywotnich, 148 delegatów okręgowych.

Warszawa. P. A. T. „Gazeta Warszawska“ donosi: Naczelny komisarz dla walki z epidemiami dr. Godlewski zrezygnował ze swojego stanowiska. Na jego miejsce mianowany został kierownik Ministerstwa zdrowia publicznego dr. Chodźko.

Wiadomości gospodarcze.

Niedomaganie marki polskiej.

Były wiceminister skarbu p. Weinfeld w rozmowie z współpracownikiem „Rzeczypospolitej“ oświadczył, że to, co dotąd zrobiono w dziedzinie oszczędności i dławienia wydatków, jest niewystarczające. „Trzeba jeszcze brutalniej, niż dotąd, przeprowadzić zasadę, że ani w tym, ani w przyszłym roku nikt nie ma prawa od państwa żądać, by nawet ponad swoją możność czyniło wydatki, byle tylko osiągnięto we wszystkich dziedzinach jaknajrychlej najidealniejszy stan. Trzeba mocno powiedzieć i jeszcze mocniej przeprowadzić, że ani dziś, ani jutro nie wolno nam marzyć o najlepiej wyposażonem wojsku, o najidealniejszej sieci kolejowej, a najsprawniejszej poczcie, o najlepszych szkołach, najliczniejszych katedrach uniwersyteckich, najpiękniej reprezentujących placówkach zagranicznych i najstylowszych budowlach“.

Według p. wiceministra, wzrost dochodów z danin państwowych jest zbyt powolny. Trzeba wielu milionów i to naraz. Dlatego też nasze podatki winne być łatwo ściągalne, proste i jasne. A takie podatki, jak od okna, od morgi posiadanej ziemi, od akcyj i udziałów w spółkach mogą nawet przy niskiej stawce jeszcze w bieżącym roku dostarczyć kilkadziesiąt miliardów, nie naruszając zupełnie sił produktywnych kraju.

Jednak przy tem należy starać się o podniesienie dochodów z przedsiębiorstw państwowych oraz musi się rozbudować istniejące źródła dochodowe.

Fabryka Liczników elektrycznych.

W Toruniu powstaje pierwsza w Polsce fabryka liczników elektrycznych, jako Sp. Akc. z kapitałem zakładowym Mk. 50.000.000. Ze względu na ogromne zapotrzebowanie tego artykułu, zwłaszcza wobec przyszłej elektryfikacyi kraju, szybki rozwój fabryki zdaje się zapewniony, tem więcej, że cena produkcyi krajowej będzie prawie o połowę niższą od zagranicznych. Szczęśliwy pomysł założenia tego rodzaju wytwórni w kraju przyniesie nietylko ogromne korzyści konsumentom (cena licznika sprowadzanego z zagranicy kalkuluje się obecnie na około Mk. 14.000). Ale co ma nierównie większe znaczenie, zatrzyma w kraju kilkaset milionów marek rocznie, wypłacanych rokrocznie Niemcom za ten artykuł.

W SPRAWIE POŻYCZKI PRZYMUSOWEJ. Ministerstwo skarbu komunikuje, że w nrze 78 dziennika ustaw Rzeczypospolitej polskiej z dnia 10 b. m. ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu w sprawie wykonania ustaw o pożyczce przymusowej. Wobec tego weszły w życie postanowienia ustawy z 28-go paźdz. ub. r., dotyczące zabezpieczenia pożyczki przymusowej przy przeniesieniu własności majątków nieruchomych i wierzytelności hipotecznych i od tego terminu będzie to zabezpieczenie pobierane przez notaryuszy i sądy. Równocześnie podaje się do wiadomości, że termin 30-dniowy wyznaczony do subskrypcyi 5% długoterminowej wewn. poż. państw. z r. 1920 upływa dnia 9 paźdz. b. r. W końcu przypomina się, że posiadacze 5% długoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920 zwolnieni są od obowiązku pokrycia wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej, do pełnej wysokości sum pobieranych obligacyi.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 16 września 1921 r. L. 191

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądane	transakc.
Dolary St. Zj.	4300·—	4500·—	4300·—
" kanadyjskie	3700·—	4090·—	—·—
Franki francuskie	300·—	330 —	319·—
" belgijskie	—·—	—·—	—·—
" szwajcarskie	·—	·—	·—
Funty szterlingi			
Marki niemieckie	40·—	42 —	41·—
Korony austryackie	3·05	3·35	3·05
" czecho-słowackie	52 —	55·—	55·—
" szwedzkie	—·—	·—	—·—
" duńskie	—·—	—·—	—·—
" norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	37·—	39·—	39·—
Liry włoskie	—·—	·—	·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	·—	·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
" dumskie " 100 "	—·—	—·—	—·—
" " " 1000 "	—·—	—·—	·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95·—	97.—	—·—
4% " " szkolna E. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% " " " 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	102 —	104·—	—·—
4% " " Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% " " "	91·—	93·—	—·—
4% " kolej.	90·—	92·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	107·—	109·—	—·—
4% " " "	98·—	100·—	
4½% " " Banku hipot.	107·—	109·—	
4% " " " 80 l.	98·—	100 —	
4½% " " Bku Małopolskiego	104·—	106·—	
4½% " Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	
4½% " Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106 —	
4% " " " "	103·—	105 —	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy V em.	775·—	850·—	—·—
" " "	625 —	775 —	650·—
Bank Hipoteczny	750·—	800·—	—·—
" Małopolski	650·—	700·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	700·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	275·—	325·—	[illegible]
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—	·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	1125·—	1225·—	1175·—
Polskie Tow Hand. (PT.H.). III em.	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	375·—	425 —	410·—
Polski „Glob“ Tow. transport.-handl.	1200·—	1300·—	
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	400·—	450·—	425·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	10 300	10·600	10 600
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I. - II. em.	1400·—	1500·—	1450·—
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	8400·—	9000·—	9000·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	1030·—	1150·—	1100 —
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	3200.—	3400·—	3300·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor“ fabryka samochodów	2300·—	2500.—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—
„Górka“ fabryka cementu	9400·—	9800.—	9800·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	10·600	10·900	10·800
„Tepege“ Tow. dla przeds. górnicz.	8800·—	9200·	9200·—
Ska akc. przem.naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2500·—	3000·—	2525·—
Elektrownia w Sierszy III. em	2300·—	2400·—	2325·—
„Olkos“ T. A.	5500·—	6000·—	—·—
„Pezet“ Powszechne zakłady budowl.	1000·—	1200·—	1100·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	3450 —	3650·—	3525·—
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetwor. wysk.	3000·—	3200·—	3000·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	3600 —	3800 —	3650·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3000·—	3300·—	3175·—

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi, jakoteż okazaniu współczucia z powodu bolesnej straty żony i matki, ś. p. Julii z Węgrzynowiczów 1-o Ziębowskiej 2-o Kopaczyńskiej, w szczególności OO. Dominikanom, OO. Jezuitom, Wiel. Ks. Kulinowskiemu, Wiel. Ks. Piechnikowi, Wiel. Ks. Wajdzie, oraz p. Dokt. Łazarzowi Pileckiemu za bezinteresowną pomoc w leczeniu, składamy z głębi serca płynące podziękowanie

Rodzina.

MAURYCY LEBLANC.

Obrączka ślubna.

3 Tłom. z francuskiego.

— To kobieta jest uboga, mąż Pani zrujnowany, rozporządza tylko resztą przyznaną mu przez matkę, hrabinę d'Orygny i dochodami z majątku odziedziczonego przez synka po dwóch wujach. Majątkiem tym rozporządzałby swobodniej, gdyby dziecko było powierzonem jego wyłącznej opiece. Potrzebny mu rozwód, by Panią usunąć. Przedstawiam rzecz jasno — nie mylę się?

— Nie!

— Pani opierała się dotąd?

— Tak! ale liczy się też z uczuciami religijnemi matki. Hr. d'Orygny zgodzi się na rozwód tylko w razie... w razie jakiejś mojej winy.

Welmont wzruszył ramjonami.

— A zatem jest bezsilny i wobec Pani wobec dziecka. Plany te rozbiją się bowiem w każdym kierunku i prawniczym i materyalnym, o przeszkodę nie do przezwyciężenia — o uczciwość Pani. Dlaczego więc nagle podjął tę walkę?

— Jakto — co Pan chce powiedzieć?

— Och! tylko to, że musi mieć jakąś broń przeciw Pani. Człowiek taki, jak on, który tak długo wahał się, nie postąpiłby i teraz nierozważnie.

— Broń? — ale jaką?

— Nie wiem, ale z wszelką pewnością jakąś posiada. Nie porywałby przecież dziecka!

Iwona była w rozpaczy.

— Czy ja wiem? To straszne — nie wiem co zrobił, nie wiem, co wymyślił!...

— Proszę dobrze pomyśleć, przypomnieć sobie. Czy w tym połamanym biurku nie było jakiego listu, któryby świadczył przeciw Pani?

— Nie! nie, żadnego.

— A czy nie zdradził się czemś w rozmowie, w pogróżkach?

— Nie.

— A jednak — jednak mówił Welmont, coś musi być...

I podjął znowu.

— Czy hrabia niema jakiego przyjaciela, któremuby ufał?

— Nie!

— Nie było tu wczoraj nikogo?

— Nikogo.

— Czy sam Panią związał? nie było wtedy nikogo innego?

— W tym momencie nikogo.

— A potem?

— Potem spotkał się w drzwiach ze swym służącym, który wspominał o jakimś jubilerze...

— To wszystko?

— Mówili jeszcze o czemś, co się ma stać, dopiero jutro w południe, bo hr. d'Orygny nie może przyjść wcześniej.

Welmont pomyślał.

— Czy ta rozmowa nic Pani nie wyjaśnia?

— Nie, nie, nie wiem.

— Ma Pani jakie klejnoty?

— Mój mąż wszystkie sprzedał.

— Nic Pani nie zostało?

— Nie.

— Niema Pani ani jednego pierścionka?

— Ani jednego, odparła, pokazując ręce, tylko ta obrączka.

— To obrączka ślubna?

— Tak — to — obrączka...

Urwała zmięszana. Welmont zauważył, że zarumieniła się i drgnęła.

— Czyż to możliwe — wyszeptała do siebie — miałby on coś wiedzieć — nie! — to niemożebne!

Welmont zarzucił ją pytaniami. Iwona milczała, strwożona i zmięszana, w końcu rzekła cicho:

— To nie jest obrączka ślubna. Kiedyś zgubiłam właściwą u siebie w pokoju, położyłam ją na kominku i nie mogłam jej potem odnaleść. Nic nie mówiąc nikomu, zamówiłam inną. To właśnie ta, którą noszę.

— Czy prawdziwa obrączka miała datę ślubu?

— Tak! 23 październik.

— A ta?...

— Ta, niema żadnej daty.

Wyczuł natychmiast w jej głosie jakiś niepokój, którego zresztą nie ukrywała.

— Błagam Panią, niech Pani nic przedemną nie tai. Jesteśmy na tropie i to ledwo w ciągu paru minut. Tylko jeszcze trochę zimnej krwi i spokoju. Proszę niech Pani dalej mówi.

— Czy to konieczne?

— Jestem pewny, że każdy drobiazg ma duże znaczenie i że jesteśmy już bliscy prawdy, ale chodzi o pośpiech. To są ważne sprawy.

— Nie mam nic do ukrywania, odparła, podnosząc głowę z dumą. Stało się to w najgorszej epoce mego życia. Byłam sama, cierpiałam. Mąż mój nie szczędził mi upokorzeń; wszyscy wiedzieli, że jestem opuszczona — wzgardzona żona. Byłam młoda, otoczona hołdem mężczyzn, bez opieki, zewsząd czyhały na mnie jakieś zasadzki i niebezpieczeństwa. Wówczas przypominam sobie... Gdy byłam jeszcze dziewczyną, był ktoś, kto mnie kochał — umarł już. Była to miłość beznadziejna. Kazałam wyryć jego imię na tej obrączce, nosiłam ją jako talizman. Nie kochałam tamtego — wszak byłam już mężatką. A w głębi serca — ach! było to umarłe już marzenie, wspomnienie pełne słodyczy — jakiś cień dalekiej opieki...

Mówiła wolno, bez zmięszania. Welmont nie wątpił, że powiedziała całą prawdę. Milczał. Wówczas spytała z niepokojem.

— Czy pan przypuszcza, że mój mąż...

Wziął jej rękę i uważnie obejrzał obrączkę.

— Tak! to rozwiązanie zagadki. Mąż się w jakiś sposób o tem dowiedział. W południe przyjdzie jego matka. Zmuszą Iwonę do zdjęcia obrączki wobec świadków. Będzie miał dowód, którego szuka i tem samem zezwolenie matki na rozwód.

— Och! jestem zgubioną, jęknęła.

— Przeciwnie — jest Pani ocalona. Proszę o ten pierścionek, dostarczę Pani przed południem imitacyę ślubnej obrączki z datą 23 października. Więc...

Urwał nagle, dłoń, którą dotąd trzymał w swych rękach stała się zimna i bezwładna a twarz młodej kobiety zbielała jak płótno.

— Co się stało — co się stało?

W przystępie rozpaczy zawołała:

— Jestem zgubiona! Jestem zgubiona! Nie mogę zdjąć tej obrączki, jest teraz za ciasną. Rozumie pan? Nie zwracałam na to dotąd uwagi, ale dziś! tak, to dowód. Jakaż męka. Patrz Pan, jaki ciasny, wrósł wprost w ciało i nie mogę, nie mogę...

Zdzierała gwałtownie obrączkę, ale palec nabrzmiał a obrączka nie drgnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Hojeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matysik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.